

## SENS ŻYCIA

I.M. Bocheński *Sens życia*,  
wyd. Philed, sp. z o.o.,  
Kraków 1993, 188 stron.

**J**eśli ktoś zauważył, w otaczającej nas rzeczywistości, zjawisko załamania się wiary w możliwości umysłu i nieufność w stosunku do racjonalnych metod badania zjawisk, lektura zbioru esejów J.M. Bocheńskiego pt. *Sens życia* będzie dla niego ciekawym doświadczeniem. Bocheński jest racjonalistą, a jego metoda filozofowania dokładnie przeczy powyższym wątpliwościom. Na omawianą książkę składa się czternaście esejów o różnej tematyce. Wybór esejów jest ciekawy, gdyż problematyka w nich zawarta dotyczy wielu dziedzin wiedzy. Objęte prace zawierają przemyślenia skierowane do filozofów, ale również religioznawców, polityków, czy nawet przedsiębiorców. Takie zróżnicowanie tekstów pozwala zapoznać się zarówno z ogólną koncepcją filozofii analitycznej jak i jej zastosowaniem w konkretnych analizach.

Cały zbiorek wzięł tytuł od pierwszego z esejów pt.: *Sens życia*. Zawiera on stosunkowo proste wnioski dotyczące warunków koniecznych do uznania własnego życia za wartościowe, tj.: albo dążenie do czegoś, albo używanie chwili. Prowadzą one do bardziej złożonych zagadnień: rozważań na temat szczęścia, krytyki filozofii egzystencjalnej, społecznictwa (podporządkowanie wszelkiej działalności człowieka społeczeństwu), hawelizmu (uważania życia i wszelkiej działalności za marność nie godną zachodu), konieczności ciągłej pogoni za nowymi celami życiowymi.

W drugim esej Bocheński ostro krytykuje tzw. humanizm naukowy. Autor przeciwstawia się tezie o „zasadniczej”, a nie „stosunkowej” (jakościowej, a nie ilościowej) wyższości człowieka od innych zwierząt. Obaleniu antropocentrycznej wiary w „zasadniczą” różnicę mowy, kultury, samoświadomości czy możliwości ludzkiego poznania bytów idealnych, towarzyszy wykazanie licznych podobieństw człowieka ze światem natury. Walcząc z „zabobonem” (wyrażenie to należy do często używanych przez Bocheńskiego i wymaga dokładniejszego wyjaśnienia; w książce *Sto zabobonów* podaje autor następują-

cą definicję: zabobon – wierzenie, które jest (1) oczywiście w wysokim stopniu fałszywe, a mimo to (2) uważane za na pewno prawdziwe), jakim jest np. humanizm naukowy, Bocheński nie odrzuca humanizmu religijnego. Wnioski praktyczne płynące, zdaniem autora, z tych rozważań, nakazują odrzucić wszelkie próby podporządkowania człowieka „wyższym” wartościom, jak np.: „ludzkość” oraz pomagają budować własny system etyczny.

W trzecim z esejów, zatytułowanym: *Duchowa sytuacja świata*, przedstawiona zostaje teza o istnieniu kryzysu spowodowanego zmianą tzw. „sytuacji duchowej” naszych czasów (tj. ram dla światopoglądów, religii, ideologii stworzonych przez naukę i doświadczenie), oraz zerwaniu z „podstawowymi wizjami” (tj. z tym, co wspólne światopoglądom danego okresu historycznego), przyjętymi z przeszłości. Autor koncentruje się na zauważalnych przewartościowaniach. Mówiąc o nich, ma na myśli konieczność odrzucenia, jako nieaktualnych już dzisiaj, choć wciąż jeszcze przyjmowanych, dwóch typów dawnych „wizji podstawowych”: średniowiecznej i oświeceniowej. Zwracając uwagę na cztery główne światopoglądowe zagadnienia, tj. miejsce człowieka we wszechświecie, ideę postępu, rolę nauki oraz możliwości człowieka, autor porównuje obydwie „wizje podstawowe” i konstatuje, że obecna kondycja ludzka wymaga rewizji dawnych poglądów. Po odrzuceniu antropocentryzmu, „wiary w postęp historyczny w jakiegokolwiek istotnej dziedzinie”, przy zagrożeniu sceptycyzmem w nauce oraz obecnym „poczuciu niemocy człowieka”, sytuacja wymaga podjęcia prób nowych przemyśleń i szukania innych odpowiedzi, zwłaszcza w dziedzinie religii, filozofii, nauki (specjalnie nauk społecznych).

W kolejnym z esejów, pt.: *Pięć myśli*, sformułowane zostały „idee wspólne wolnym ludziom”, które mają składać się na „kapitał duchowy”, pomagający zwalczać wszelkie fałszywe ideologie, przede wszystkim komunizm. Pięć omawianych idei to: nauka – rozumiana jako jedyny autorytet w zakresie faktów, oparta na doświadczeniu, odpowiedniej metodzie i ciągłej gotowości do weryfikacji swych twierdzeń; myśl humanistyczna oparta na najwyższej wartości „pełnego, wolnego rozwoju dzisiejszego, rzeczywistego człowieka jako jednostki”; myśl społeczno-demokratyczna uznająca równość ludzi w aspekcie przysługujących im „niezbywalnych, fundamentalnych praw”; myśl polityczno-demokratyczna przyjmująca za „najmniej zły” ustrój demokratyczno-pluralistyczny; myśl ekonomiczno-pluralistyczna uznająca ustrój, w którym istnieje możliwie wiele ośrodków dyspozycyjnych.

Kolejny esej zatytułowany *Autonomia uniwersytetu* należałoby, moim zdaniem, polecić ludziom odpowiedzialnym za kształt ustaw w naszym kraju, zwłaszcza w okresie reformowania szkolnictwa. Uniwersytety powinny być, zdaniem Bocheńskiego, autonomiczne, przy czym autonomię rozumie jako samorządność. Tezę tę uzasadnia po pierwsze, uznając wiedzę za wartość samą w sobie i dlatego nie podporządkowaną żadnym „wyższym” celom. Po drugie, twierdząc, iż nawet czysta teoria stać się może wysoce przydatna w praktyce. Są

to argumenty przeciwko zakusom praktyków, którzy mają skłonność do ścisłego wyznaczania obszarów badań w nauce i promowania dziedzin bardziej im przydatnych.

Szósty z esejów: *Filozofia przedsiębiorstwa* jest przykładem zastosowania logicznej analizy do potrzeb innych nauk: ekonomii, politologii, czy nauki o zarządzaniu. Przeprowadzono w nim analizę przedsiębiorstwa rozumianego jako system składający się z powiązanych ze sobą elementów. „Różny sposób istnienia elementów” oraz ich wzajemnych relacji powoduje, że przedsiębiorstwa mogą być zorganizowane na wiele różnych sposobów. Autor odrzuca klasyczną analizę Dawida Ricardo, która nie opisuje właściwie dzisiejszych, złożonych relacji. Zwraca również uwagę, że właściwa analiza przedsiębiorstwa ma istotny wpływ na klasyfikację ustrojów politycznych, dla której podstawą jest klasyfikacja przedsiębiorstw przemysłowych.

Następna część zbioru zatytułowana jest: *Co to znaczy być Polakiem?*. Odpowiedź na to pytanie autor rozpoczyna od zdefiniowania pojęcia naród. Znajdujemy dwa określenia narodu: węższe, tzw. „podstawowe” (obejmuje przywiązanie do określonego kraju, języka i obyczajów) oraz pojęcie szersze, tzw. „pełne”, bogatsze o przyznawanie się do określonych ideologii. Analizując przypadek polski, Bocheński wyróżnia trzy okresy i trzy odpowiadające im ideologie: klasyczny („Polska Jagiellonów i wiek następny, aż do Sobieskiego włącznie”), saski i porozbiorowy. Krytykując okres saski za jego nacjonalizm oraz okres porozbiorowy za jego mesjanizm, autor wyraźnie sympatyzuje z ideologią okresu klasycznego, opartą na takich wartościach, jak przynależność do kultury zachodniej, europejskość, szeroką tolerancję, przywiązanie do wartości rycerskich.

Siódmy esej *Problem katolicyzmu w Polsce* poświęcony jest zagadnieniom religii. Tekst ten wyróżnia się tym, że został napisany w roku 1932, podczas gdy pozostałe powstały w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Nie świadczy to bynajmniej o jego nieaktualności. Bocheński analizuje katolicyzm polski jako światopogląd w stanie kryzysu. Opiera się w swych rozważaniach na klasyfikacji religii Bergsona. Uważa, że religia w Polsce jest statyczna, narzucona siłą przyzwyczajenia, nie przemyślana, przyjmowana niejako nieświadomie. Autor zauważa też pewne korzystne trendy: odejście w kierunku religijności dynamicznej, w czym widzi szansę obrony katolicyzmu.

Kolejny esej, *O dialogu filozoficznym*, skierowany jest do filozofów, ale wnioski, które w nim padają mają, moim zdaniem, również wymiar bardziej uniwersalny. Stosują się w ogóle do dialogu prowadzonego w nauce czy polityce. Autor określa najpierw ideał filozofa. Nawiązuje przy tym do starożytności. Odcina się też od wszelkiego moralizatorstwa. Niektóre z wniosków uderzają swoją oczywistością i zarazem trafnością: aby dialog filozoficzny miał sens, oponenti muszą znać swój język, zaplecze i idee oraz mieć wolę poznania poglądów przeciwnika.

Dziesiąty wykład poświęcony jest filozofii analitycznej. W bardzo czytelny sposób Bocheński przedstawia tę filozofię, jej historię, rolę i posłanie. Filozofię analityczną opisują według autora cztery pojęcia: analiza (odrzućenie wielkich syntez, prowadzenie drobnych prac analitycznych), język (dokładna analiza słów, ścisłość określeń), racjonalizm („granice logiki są granicami naszego świata”), obiektywizm. Sięgając do źródeł filozofii analitycznej Bocheński wymienia takie nazwiska, jak G.E. Moor, B. Russell, L. Wittgenstein. Rolą tej filozofii, która jest, według autora, jedynym możliwym dziś, sensownym sposobem filozofowania, jest „analiza pojęć na wyższym poziomie abstrakcji, przygotowanie nowych dyscyplin nauki, budowa lokalnych syntez”. Posłanie jej, to pielęgnowanie rozumu ludzkiego i walka z „zabobonami”. Na marginesie dodam, że Bocheński podkreśla dużą, choć niestety niedocenioną rolę Polaków w rozwoju filozofii analitycznej.

Następny esej pt.: *O nawrocie w filozofii*, dotyczy nadal filozofii analizy. Jego treść da się opisać w czterech twierdzeniach uzasadnianych w tekście przez autora: filozofia nowożytna XVI–XIX w. jest epoką minioną, zamkniętą”; „okres nowożytny w filozofii na ogół bezpłodny” (ignorancja w logice, budowanie wielkich syntez to „fabrykowanie światopoglądów”); „żywą, twórczą filozofią współczesną jest filozofia analityczna a razem z nią fenomenologia ejdetyczna”; „filozofia analityczna jest nawrotem do scholastyki”.

Esaj XII nosi tytuł *W sprawie Bóży*. Pod tym pojęciem autor ma na myśli, za Trendowskim, „naukę o Bogu”. Bocheński pisze, że „istnieje pilna potrzeba podjęcia nowych, poważnych studiów nad sposobem w jaki człowiek wierzący uznaje istnienie Boga”. Potrzeba ta bierze się z dwu przyczyn. Pierwsza to wzrost zainteresowania sprawą poznania Boga, a druga to niski poziom rozważań w tej dziedzinie, datujący się od czasów Renesansu. Bocheński krytykuje koncepcję tzw. religii dialogu, odrzucając tezę o możliwym powszechnym, bezpośrednim dostępie wierzącego do Boga. Podkreśla także różnicę pomiędzy rozumowym poznaniem Boga oraz poznaniem poprzez akt wiary. O konsekwencjach płynących z różnicy pomiędzy tymi dwoma sposobami poznania zapominają, zdaniem autora, zarówno wierzący, jak i badacze problemu.

Tematem trzynastej pracy jest zagadnienie światopoglądu. Rozważania prowadzone są w formie popularnego wykładu. Bocheński bardzo dba o precyzyjne stosowanie pojęć, co przejawia się tutaj w ciekawym rozróżnieniu między światopoglądem, a jego dwoma specyfikacjami: religią i ideologią. Interesujące są też dwie inne kwestie: wyraźne akcentuje się fakt, iż światopogląd nie jest dowodliwy oraz silnie oddziela się filozofię od światopoglądu („filozofia jest nauką i żadnego światopoglądu fabrykować nie może”).

Bardziej szczegółowo problem relacji między filozofią a światopoglądem zajmuje się autor w ostatnim z esejów (*Światopogląd a filozofia*). Ta logiczna analiza prowadzi autora do kilku wniosków, z których podkreślę jeden, jest on bowiem charakterystyczny dla Bocheńskiego. Chodzi o zadania filozofii w sto-

sunku do światopoglądu. Filozofia nie może dzisiaj służyć do udowodniania światopoglądu. Ma za to dwie inne, ważne role: „funkcje nauki pomocniczej” – tak jak np. matematyka w stosunku do fizyki oraz „funkcję destrukcyjną”, czyli „niszczenie głupstw i zabobonów”.

Dwie rzeczy narzucają się podczas lektury tekstów Bocheńskiego: metoda oraz język.

Każdy problem zostaje najpierw przez autora uporządkowany i sklasyfikowany. Daje to możliwość syntetycznego spojrzenia na całość zagadnienia i lepszą szansę zrozumienia jego istoty. Pozwala także patrzeć na badany przedmiot z różnych stron i skupić się na wybranych jego częściach. Zastosowanie analizy logicznej powoduje, że czytelnik zostaje łatwo wciągnięty w tok rozumowania autora. Nie oznacza to bynajmniej, że teksty nie wymagają wysiłku intelektualnego.

Język, w jakim I.M. Bocheński filozofuje, jest bardzo precyzyjny. Autor często definiuje pojęcia, stosując się tym samym do własnych zaleceń poprawnego filozofowania. Nie ma tu miejsca na żaden „bełkot” pojęciowy (wyrażeniem tym Bocheński piętnuje wszelkie nieprecyzyjne wypowiedzi, mieszanie pojęć i nadużywanie ich). Kolejną cechą jest podawanie prostych przykładów. To wszystko powoduje, że język wypowiedzi autora łączy w sobie zalety ścisłości i naukowości z żywym, ciekawym stylem pisania.

W esejach Bocheńskiego nie znajdziemy odpowiedzi na tzw. pytania egzystencjalne. Filozofia ma, według autora, inne role do spełnienia. Kwestie światopoglądowe pozostawia się do rozstrzygnięcia każdemu we własnym zakresie. Potrzeba filozofowania ma, jak sądzę, u swych podstaw chęć poszukiwania odpowiedzi na te zasadnicze zagadnienia. Filozofia analityczna tych potrzeb człowieka nie zaspokoi.

*Marcin Baranowski*